

Słodka wycieczka

Dnia 8 grudnia 2016 roku pojechaliśmy autokarem do cukierni „Cukier Lukier” w Szczecinie. Pracują tam dwie panie, które same wykonują różne słodczyce, np. cukierki i lizaki z naturalnymi barwnikami.

Było tam bardzo ciekawie, bo sami robiliśmy lizaki. Większość dziewczyn tworzyła serca, a chłopcy pokemony albo piłki. Ja zrobiłam serce z uśmiechem i z czapką Mikołaja. Był to prezent dla brata.

Gdy już wychodziliśmy, dostaliśmy po małym woreczku cukierków z tej cukierni.

Następnie pojechaliśmy do KFC. Spędziliśmy tam ponad godzinę. Wszyscy z pewnością się najedli. Tym razem już nie słodczy, ale smacznym i kalorycznym posiłkiem. Wróciliśmy na 25 minut lekcji wychowania fizycznego. Moim zdaniem wycieczka była fantastyczna i słodka.

Paulina

WYCIECZKA DO WARSZAWY

Dnia 27 maja mama obudziła mnie o 3.00 w nocy, co mi się bardzo nie spodobało, ale zaraz przypominałam sobie o wycieczce. Szybko pojechaliśmy na dworzec. Pociąg wjechał na stację już o 4.38. Pomachałam rodzicom na pożegnanie ze łzami w oczach, a za chwilę śmiałam się i żartowałam z koleżankami z przedziału.

Gdy dojechaliśmy na miejsce była 9.20. Zaszliśmy tylko na chwilę do schroniska, aby zostawić bagaże, a następnie wyruszyliśmy na zwiedzanie Centrum Nauki Kopernik i podziwialiśmy różne wynalazki. Tego dnia, jakby jeszcze nam było mało, w planie mieliśmy zwiedzanie domu Prezydenta, czyli Belwederu.

Następnego dnia po śniadaniu poszliśmy się przygotować na wyprawę do Zamku Królewskiego. Było tam bardzo ciekawie, pani przewodniczka opowiadała nam o życiu naszego dawnego władcy. Następną atrakcją tamtego dnia to Pałac Kultury i Nauki – bardzo wysoki budynek zakończony wieżą zegarową. Weszliśmy tam na najwyższe piętro i podziwialiśmy widoki.

Prawie co dzień obiady jedliśmy w restauracji, tylko raz nie mieliśmy czasu i pani zamówiła pizzę do ośrodka. Po dniu pełnym niesamowitych wrażeń nie mogliśmy zasnąć, gdyż ciągle się zastanawialiśmy, co takiego spotka nas jutro.

Trzeci dzień uważam za najważniejszy, bo zwiedzaliśmy Muzeum Powstania Warszawskiego.

Czwartego dnia pojechaliśmy autobusem do Wilanowa, gdzie zwiedzaliśmy Pałac Królewski. Było tam bardzo ciekawie, wracaliśmy z uśmiechami.

Rano w dzień wyjazdu braliśmy swoje bagaże i zawoziliśmy na dworzec. Potem wybraliśmy się jeszcze do planetarium, ale mnie bardziej podobały się Łazienki Królewskie. O 22.05 był na peronie nasz powrotny pociąg. Podróż szybko minęła, gdyż ją całą przespaliśmy.

Ta wycieczka była dla mnie niesamowitym wydarzeniem pełnym silnych wrażeń i bardzo mi się podobała.

Amelia

Polecamy książki

*Cześć! Dzisiaj chcę zachęcić was do przeczytania kolejnej części przygód Karolka opisanych w książce pt. „**Koszmarny Karolek i niezdolna niania**”.*

Jak w każdej książce z tej serii jest tam opisanych wiele zabawnych sytuacji. Karolek robi to, co my nigdy byśmy nie zrobili, ale o tym marzymy! Cała książka jest bardzo śmieszna i szybko się ją czyta.

Antek

*Ciumkowie to nie są dziwaczne stwory, ale mama, tata i dzieci. Są oni bohaterami książki „**Co tam u Ciumków**” Pawła Beręsewicza .*

To rodzina, która u każdego czytelnika wzbudzi sympatię, czy to swym stosunkiem do dzieci, innych ludzi, czy pracy. Szalone i niezwykle zabawne pomysły zarówno dzieci jak i rodziców, sprawiają, iż przez cały czas czytania książki nie znika nam uśmiech z twarzy.

Mam nadzieję, że po przeczytaniu mojej recenzji wszyscy pobiegniecie do biblioteki po tę książkę.

Wiktorja

Rozmowa z babcią o dawnej szkole

- Kochana babciu w jakich latach chodziłaś do szkoły?
- Do szkoły podstawowej chodziłam w latach 1963-1971.
- Czy była wtedy sala gimnastyczna?
- Nie. Lekcje w-f mieliśmy na boisku albo w małej salce lub na korytarzu.
- Czym pisaliście w zeszytach?
- Na każdej ławce stał kałamarz z atramentem. Do pisania służyła obsadka ze stalówką, która często robiła kleksy.
- Jakie były zajęcia poza lekcyjne?
- Chodziliśmy po lekcjach na chór, zbiórki harcerskie lub zuchów, na zajęcia robótek ręcznych, np. wyszywanie i szydełkowanie.
- Czy były jakieś kary w szkole?
- Tak. Trzeba było zostawać po lekcjach nawet na kilka godzin. Również można było dostać po rękach wskaźnikiem.
- Babciu, czym jeszcze różniła się dawna szkoła o tej obecnej?
- Dawna szkoła była mniejsza i skromnie urządzona. Zimą była ogrzewana kaflowymi piecami, w których codziennie rano lub wieczorem pani woźna paliła węglem albo drewnem. Ale nie było zbyt ciepło.

Julia Wrzeszcz